Nr 304. Kraków, Niedziela 5 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Eczeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Katastrofa w Borysławiu.

Od chwili, gdy w galicyjskim przemyśle naftowym nastąpiło przesilenie z powodu nieznanej wprost w historyi nafciarstwa hiperprodukcyi szybu „Oil City“, podnosiły się głosy, które wskazując na opłakane wprost warunki eksploatacyi nafty w Borysławiu i na brak odpowiedniej organizacyi nafciarskiej w naszym kraju, zwracały uwagę na grożące w takich warunkach niebezpieczeństwo pożaru, którego rozmiary i następstwa trudnoby nawet przewidzieć, oraz nawoływały do jaknajszybszej akcyi organizacyjnej. Słuszność tych głosów nie potrzebowała czekać długo na dowody.

Wczoraj, w sobotę po południu, podczas silnej burzy, szalejącej w Borysławiu, Tustanowicach i okolicy, piorun uderzył w szyb „Oil City“, owego głośnego na cały świat kolosa, wyrzucającego dziennie trzy miliony litrów ropy, i zapalił go, powodując w następstwie pożar szeregu innych szybów i składów ropy i wywołując katastrofę, której rozmiarów nie podobna na razie określić.

Zamieszczone poniżej depesze, które otrzymaliśmy w ciągu nocy, stwierdzają przedewszystkiem, że pastwą płomieni padł szyb „Oil City“, należący do berlińskiej firmy Braun i Bergmann, kilka innych szybów i rezerwoary, obejmujące 1500 wagonów ropy.

Informacye te przecież z natury swej nie mogą dać całokształtu rozmiarów katastrofy, jeśli się zważy, że pożar wybuchł o 2 po południu, a o 8 wiecz. — jak to podaje depesza — nie było jeszcze akcyi ratunkowej, oraz że o pół do 9 wieczorem zdołano zaledwie zlokalizować ogień w Tustanowicach.

Pierwsza wiadomość o katastrofie w Borysławiu i Tustanowicach nadeszła do Krakowa wczoraj wieczorem koło godziny 9 i szybko rozeszła się po mieście, wywołując wszędzie łatwo zrozumiałe poruszenie. — Szczególnie żywo w kołach kompetentnych omawiano okoliczność, że szyb „Oil City“ ubezpieczony był w krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, wobec czego katastrofa tustanowicka narazi to Towarzystwo na ogromne straty.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Borysław. W Tustanowicach na przestrzeni kilometra pali się jednym zwartym płomieniem pięć szybów, wśród nich „Oil City“ ze wszystkiemi zapasami ropy. Paląca się ropa płynie do rzeki. Katastrofa grozi innym szybom i całej osadzie. Zarekwirowano pionierów z Przemyśla, którzy w sile **150** ludzi przybywają dziś o godzinie 1 w nocy na miejsce katastrofy.

Borysław. Pożar w Tustanowicach wybuchł wczoraj o godz. 2 po południu podczas burzy, od uderzenia pioruna. **Palą się szyby: „Oil City“, „Hadwiga“, „Celebes“, „Jawa“** i według jednych doniesień **„Wilno Nr. III“**, według drugich **„Litwa Nr. III“. W rezerwoarach, które się, palą mieści się 1500 wagonów ropy.** Fabrykom położonym z drugiej strony nad potokiem, nie grozi niebezpieczeństwo.

Lwów. „Słowo polskie“ otrzymało wczoraj wieczorem następującą depeszę z Borysławia: O g. 2 po południu szalała tu straszna burza, podczas której **piorun uderzył w szyb „Oil City“ i wywołał straszny pożar tego szybu,** który w ostatnich czasach wydawał **80** wagonów ropy dziennie. **Pożar przeniósł się następnie na „Wilno Nr. 3“,** produkujący **11** wagonów ropy dziennie. Wkrótce **zajął się** obok znajdujący się **szyb „Jawa“**, ten nie jest jednak wybuchowym i nie zagrażał otaczającym go szybom. Następnie **pożar przerzucił się na szyby „Hadwiga“, „Cuszyma“ i „Celebes“.**

Wiatr był stosunkowo lekki i dął w kierunku ku Tustanowicom. Sam żar jednak spowodował silniejszy wiatr, tak, że **koło g. 8·30 wiecz. płomienie przerzuciły się górą oraz płynącą potokiem ropą do Tustanowic.** Tam **spaliły się trzy chaty chłopskie.** Ludność delożowano, większość uciekła w popłochu. Żandarmerya otacza miejsce objęte ogniem.

Lwów. Kuryer Lwowski“ otrzymał wczoraj wieczorem następującą depeszę z Borysławia: Wczoraj po południu od pioruna **zapalił się szyb „Oil City“**, produkujący 80 cystern dziennie. **W dołach ropnych zapaliło się około 300 cystern ropy, płynącej** od tego szybu. Następnie **zapalił się szyb „Hadwiga“, a w szybie „Śląsko“ od samego gorąca powstał pożar.** Szyb „Kismel“ w niebezpieczeństwie, oraz szyb „Annen“, produkujący około 70 cystern dziennie. **Płonąca ropa płynie szerokim strumieniem ku rzece w Tustanowicach** i zachodzi obawa, że przedostanie się do Tustanowic.

W Borysławiu **pali się szyb „Żelazny“,** należący do Towarzystwa Karpackiego. **Szyby, obejmujące obszar pięciu morgów, stoją w płomieniach.** Pali się także szyb „Jawa“, nie produkujący, należący do firmy, której własnością są szyby „Oil City“ i „Hadwiga“.

Godz. 8 wieczorem: **Grozi niebezpieczeństwo całym Tustanowicom. Dotąd nie ma żadnej akcyi ratunkowej.**

Borysław. — W kłębach dymu wznoszą się **słupy ognia na wysokość 150—200 metrów.** „Oil City“ się pali“ — oto okrzyk, który poruszył cały Borysław i Tustanowice. Procesye ciekawych dążą ku Tustanowicom. Na samym wstępie ogromna pochodnia ognista przeraża przybywających. Żar jest tak straszny, że **na 150 metrów przystąpić do ognia nie można.** — Płomienie rozszerzają się na przestrzeni kilometra. — Akcya ratunkowa wprost utrudniona z powodu niezmiernego gorąca i trujących dymów, które nie pozwalają przystąpić.

Rozmiary katastrofy.

Borysław. (Godz. 8 wiecz.). **Pożar się rozszerza.** Ropa płynie rzeką, zagraża Tustanowicom i kilkudziesięciu wsiom, położonym nad rzeką. Potok wezbrał i czyni zupełnie wrażenie górskiej rzeki.

Borysław (godz. 8 wieczór). **Sytuacya jest tak straszna, że trudno jest zoryentować się, co się właściwie pali,** a co jest wolne od ognia. Ściele się gryzący dym, łuny wcale niema. Podobno nietylko w Tustanowicach, ale i w Borysławiu spaliło się kilka szybów.

Borysław. (Godz. 8·30 wiecz.). Przy szybie „Oil City“ **płonie 700 cystern ropy, znajdującej się w dołach.** Nadto **palą się inne szyby, w pobliżu położone.** Wypadku z ludźmi dotąd nie było. Zorganizowano komitet ratunkowy.

Borysław. (Godz. 8·30 wiecz.) **Spaliło się sześć szybów,** mianowicie: **„Oil City“, „Celebes“, „Hadwiga“, „Jawa“, „Litwa“ i szyb Tow. Karpackiego.** Spłonęły także rezerwoary ropy zapasowej w dołach. Potok się pali.

Akcya ratunkowa.

Borysław (godz. 8 wieczór). **Sytuacya wprost straszna.** Zagrożone całe Tustanowice i wszystkie wsie, położone nad rzeką Tyśmienicą. Akcya ratunkowa ogranicza się do puszczania wody z sikawek na płynący potok palącej się ropy. Jestto jednak akcya na krótką tylko metę. Z niecierpliwością oczekują przybycia pionierów z Przemyśla. — Kilka domów włościańskich stoi w ogniu.

Borysław. (Godz. $\frac{1}{2}$9 wieczorem): Sikawkom, ustawionym na najwyższem miejscu, **udało się przerwać płonący potok ropy.**

Borysław. O godzinie 9 wieczorem **udało się w Tustanowicach ogień zlokalizować. Przez to usunięto niebezpieczeństwo przeniesienia się pożaru na inne szyby.**

Lwów. — Z polecenia namiestnika wyjechał wczoraj wieczorem na miejsce katastrofy do Tustanowic szef biura prezydyalnego, radca namiestnictwa, Grodzicki.

Borysław. W Tustanowicach bawi starosta drohobycki p. Noël.

Lwów. (Godz. 10 wiecz.) „Kuryer Lwowski“ donosi: Do namiestnika przybyła deputacya bawiących we Lwowie nafciarzy z prośbą o ratunek; namiestnik zarządził, aby z Przemyśla odjechało wojsko. Gdy wojsko przybędzie do Borysławia wcześnie, jest nadzieja, że da się wstrzymać dopływ ropy, płynącej do rzeki.

Lwów. W ciągu wczorajszego popołudnia wyjechało stąd do Borysławia i Tustanowic wielu producentów nafty, którzy zjechali się tu na walne zgromadzenie producentów nafty.

Borysław. Telefon zamknięto tu o godzinie 9 wieczór, urząd telegraficzny był czynny przez całą noc.

Z Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“).

Ubezpieczenie robotników.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Rada ministeryalna postanowiła przedłożyć Dumie projekt ustawy w sprawie ubezpieczenia robotników. Zasady główne są następujące:

Organizacya opieki nad chorymi robotnikami, utworzenie kas chorych, na co pracodawcy mają płacić $^2/_5$, robotnicy $^3/_5$. Ściągnięcia z płac wynoszą 1 do 3%. Nadto ma być zaprowadzone ubezpieczenie w razie niezdolności do pracy i utworzone gubernialne towarzystwa ubezpieczeń pod przewodnictwem gubernatorów.

Proces „republiki Rujeńskiej“.

Rewal. Sąd wojenny skazał 65 osób, które były oskarżone o usiłowane oderwanie bałtyckich prowincyj od państwa rosyjskiego, na roboty przymusowe od lat 4 do 15. (Patrz wczorajszą wieczorną „N. Reformę“ P. Red.).

Skład broni.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Mikołajewska, że w miejscowości Barnau przedsięwzięto rewizyę w pewnym domu, z powodu zamordowania kasyera jednego z banków. W piwnicy znaleziono zwłoki owego kasyera, kilkanaście tysięcy rubli, oraz wielki skład broni. — Aresztowano wiele kobiet, gdyż dom ten był zamieszkany przeważnie przez kobiety.

Udział Rosyi w wystawie w Tokio.

Petersburg. Prezesi klubów Dumy postanowili, aby kluby głosowały za kredytem przeznaczonym na udział Rosyi w wystawie światowej w Tokio.

TELEGRAMY

z dnia 5 lipca.

Kwestya polsko-rosyjska a kongres słowiański.

Praga. Komitet kongresu słowiańskiego uchwalił **nie dopuścić do obrad nad kwestyą polsko-rosyjską** rzekomo dlatego, aby nie wywoływać dyferencyi między Polakami a Rosyanami.

Podatek osobisto-dochodowy.

Wiedeń. Ministerstwo skarbu ogłasza, że dochody z podatku osobisto-dochodowego są tak korzystne, jak nigdy przedtem. Podatek osobisto-dochodowy przyniósł w roku 1906 163 milionów, zaś w roku 1907 — 175,774.000 koron.

Kartel bankowy.

Praga. Czeskie banki postanowiły nie przyłączać się do planowanego kartelu wszystkich austro-węgierskich banków, a to z przyczyn narodowych.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Nominacya ks. Ferdynanda Lobkowitza marszałkiem Sejmu czeskiego nastąpi w najbliższych dniach.

Chrześcijańsko-społeczni a minister Marchet.

Wiedeń. Nie ulega wątpliwości, że najnowszy atak partyi chrześcijańsko-społecznej na ministra Marcheta znów skończy się niepowodzeniem tej partyi, albowiem przywódcy innych stronnictw niemieckich oświadczają, że nie mają zamiaru przyłączyć się do akcyi przeciw Marchetowi z powodu szkoły Komensky'ego. — Przyczyną tego jest okoliczność, że po znanej mowie Marcheta w komisyi budżetowej przed 3 miesiącami, nikt nie podniósł protestu, zaś partya chrześcijańsko-społeczna, a także i poseł Tomola, nie mogli nie wiedzieć o rozporządzeniu ministra Marcheta, gdyż specyalnie pos. Tomola jest członkiem Rady szkolnej krajowej, która w większości składa się z członków chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, będących posłami do Sejmu i do Rady państwa.

Strajk w Budapeszcie.

Budapeszt. Konferencye ugodowe, rozpoczęte w sprawie strajku robotników gazowych, rozbiły się. Zastępca dyrekcyi fabryki gazowej oświadczył, że fabryka w części przyjęła już nowych robotników, a z wydalonych w liczbie 1200 mogłaby przyjąć 600. Wobec tego delegaci robotników oświadczyli, że wszelkie dalsze pertraktacye są wykluczone.

Spirytyzm ks. Eulenburga a Wilhelm II.

Berlin. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ ogłasza: W prasie przed tygodniem pojawiły się twierdzenia, że spirytyzm ks. Eulenburga działał wysoce szkodliwie na otoczenie cesarza, że cesarz sam brał udział w posiedzeniach spirytystycznych i dłuższy czas nosił u zegarka substancyę, która rzekomo pozostała po zjawieniu się ducha. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że podania te są zupełnie zmyślone.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. W procesie ks. Eulenburga starszy radca sądowy Mayer, który był przewodniczącym w procesie Hardena w Monachium, oświadcza, że zeznania Riedla i Ernsta muszą robić wrażenie zupełnej wiarogodności, gdyż złożone zostały z całą bezwzględnością dla własnej osoby, zaś Ernst długo musiał walczyć ze sobą i musiano mu przedstawić skutki fałszywych zeznań, zanim zdecydował się na uczynienie zeznania.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadka, który zeznał, że gdy ks. Eulenburg był ambasadorem w Wiedniu, często przyjeżdżał do Berlina, gdzie stawał w mieszkaniu pewnego masarza. Jeden z kelnerów zajętych w owej masarni zeznał, że ks. Eulenburg często go obejmował i w sposób podejrzany do niego się zbliżał. Eulenburg wyjaśniał, że tylko adorował owego kelnera dla jego przystojności, a skłonność ku niemu tłomaczy swem usposobieniem artystycznem.

Świadek Trost zeznawał również obciążająco dla Eulenburga, podając treść nieprzyzwoitych rozmów, jakie prowadził z nim Eulenburg. Eulenburg przeczy, jakoby tego świadka znał, zaś świadek podtrzymuje swe zeznania.

Proces o szpiegostwo.

Kolonia. Sąd wojskowy skazał w dalszym ciągu w aferze szpiegowskiej Schiwary, wachmistrza Kürnsteina na 6 lat twierdzy, wachmistrza Fischera na 14 dni lekkiego aresztu, sierżanta Alekego na 8 lat więzienia, wachmistrza Muhra na 3 dni lekkiego aresztu i wachmistrza Fritza na 1 tydzień twierdzy; oskarżony Wartling, piekarz, został uwolniony.

Z Maroka.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Wobec doniesienia generała Damade o chwilowem obsadzeniu miejscowości Azemmur, z powodu stosunku tamtejszych mieszkańców do ekspedycyi generała, mającej na celu zabezpieczenie połączeń — widział się rząd francuski spowodowanym przypomnieć generałowi instrukcyę, jaką otrzymał, iż ma się ściśle trzymać granic swego obszaru operacyjnego i nie powinien się dać porwać do przekroczenia punktów, będących skrajnym pasem jego obszaru operacyjnego.

Katastrofa w Józówce.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, w zapadłym szybie Józówce jest zamkniętych jeszcze 150 robotników. Słychać wołania o pomoc. Prace około uratowania ich dotąd pozostały bez rezultatu.

Ekaterynosław. Pet. Ag. tel. donosi, że w kopalni w Józówce wydobyto dotąd **264 zwłok.** Z osób, które uratowano, kilka zmarło.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Car darował 10.000 rubli jako pierwszą pomoc dla osób, które padły ofiarą katastrofy w kopalni w Józówce.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 5 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Krwi P. J., Antoniego i Maryi Zac.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 40, zachód o godz. 7 min. 49; długość dnia godzin 16 min. 9.

Teatr miejski w Krakowie: po południu „Jaś i Małgosia“, wieczorem „Faust“.

Teatr ludowy: po południu „Małżeństwo na próbę“, wieczorem „Szukajcie dziecka“.

Festyn w parku na Krzemionkach w Podgórzu o godz. 3 po południu.

Walne zebranie Tow. opieki nad zwierzętami w sali Rady pow. o g. $2\frac{1}{2}$.

Pochód królewski i wybór króla kurkowego w Tow. strzeleckiem o g. 6 w.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

W poniedziałek:

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka“.

Posiedzenie Wydziału filolog. Akademii Umiejętności o g. 6 w.

Teatr rozmaitości: przedstawienie o g. 8 wieczór.

Opieka nad zabytkami sztuki i kultury. Dnia 26 z. m. odbyło się posiedzenie wydziału „Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie“, pod przewodnictwem prof. dra Jerzego Mycielskiego. Po załatwieniu spraw bieżących Towarzystwa podniesiono nanowo sprawę restauracyi portretów biskupów krakowskich w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Wydział postanowił rozpocząć odnowienie w najbliższym czasie od portretu biskupa Małachowskiego, na który to cel kasa Towarzystwa posiada fundusz, pochodzący z daru najbliższych członków rodziny biskupa Małachowskiego. Obrazy będą odnawiane w pracowni prof. W. Pochwalskiego, który już cały szereg robót tego rodzaju dla Towarzystwa wykonał.

Następnie prezes Towarzystwa przypomniał ponownie starożytny zamek książąt Radziwiłłów w Ołyce, którego początki sięgają drugiej połowy XVI wieku. Zamek ten, bezsprzecznie jeden z największych w Polsce, zasługuje ze wszech miar na bliższe naukowe zbadanie i szczegółowe opracowanie zarówno pod względem artystycznym, jak i architektonicznym, z powodu stanowiska, jakie zajmuje w budownictwie polskiem. W tym celu prof. Mycielski, który w tym roku zamierza podjąć bliższe badania na miejscu, postawił wniosek, aby wydział Towarzystwa uchwalił odpowiednią subwencyę na podróż architekta, któryby równocześnie zbadał ten zabytek pod względem fachowym.

Z kolei przedłożył p. Stanisław Turczyński zdjęcia z dwóch obrazów, które z powodu swego zniszczenia wymagają gruntownego odnowienia. Jeden z tych obrazów, przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa, pochodzący z drugiej połowy XVI wieku, znajduje się w zakrystyi kościoła św. Marcina w Warszawie i został w ostatnich latach nieumiejętną restauracyą bardzo uszkodzony; drugi obraz, przedstawiający Madonnę z dzieciątkiem, dzieło cechowego malarstwa pierwszej połowy XV w., znajduje się w cysterskim kościele w Szczyrzycu. — Zwłaszcza ten ostatni zasługuje nietylko na odnowienie, lecz i bliższe zbadanie, z powodu nielicznych okazów, jakie posiadamy z tego czasu.

P. Nikodem Pajzderski przedstawił memoryał w sprawie odnowienia uczelni tarnowskiej, niegdyś filii wszechnicy Jagiellońskiej, znajdującej się w najbliższem sąsiedztwie katedry tarnowskiej. Zabytek ten, wzniesiony około roku 1530, którego ślady pięknej architektury zachowały się w charakterystycznych obramieniach ciosowych przy odrzwiach i oknach, obecnie w wielkiem zniszczeniu, wykazuje wielkie pokrewieństwo z zabytkami krakowskiemi tego czasu. Odnowiony w duchu i charakterze swego czasu, mógłby się stać ozdobą miasta, a przedewszystkiem pomieścić cenne zbiory Muzeum dyecezyalnego w Tarnowie. Muzeum tarnowskie, posiadające najbogatszą w kraju kolekcyę polskiego cechowego malarstwa, prócz tego cenne zbiory materyi, wymaga koniecznie odpowiedniejszego niż dotychczasowe umieszczenia. Przez wykonanie powyższego projektu stworzonoby nową placówkę naszej kultury i przytułek dla dalszych, wciąż napływających, dzieł sztuki. Z powodu ważności sprawy, która powinna się stać postulatem kulturalnym całego społeczeństwa, wydział Tow. postanowił przedsięwziąć w tym kierunku akcyę i wystosować odpowiednie pismo zarówno do kapituły, jak i Rady miejskiej w Tarnowie.

Trzepanie dywanów o niestosownej porze odbywa się stale w domach l. 7 i 8 w Rynku gł. W obu tych domach, mających jedno podwórze, znajduje się drukarnia, zatrudniająca kilkudziesięciu ludzi, pracownia krawiecka firmy M. Prausa zatrudniająca około 60 osób, pracownia ślusarska, introligatorska, szewska, tapicerska i szwalnia bielizny, a wszystkie te pracownie mają okna wychodzące na podwórze. Ponieważ zaś — jak nas informują — trzepanie dywanów w obu owych domach nie odbywa się w godzinach przepisowych, lecz od g. 7 rano do g. 8 wieczór, toteż wszyscy pracownicy narażeni są albo na wdychanie tumanów kurzu, unoszącego się z trzepanych dywanów, albo też na pracę przy zamkniętych oknach. Pracownicy ci zwracają się na tej drodze do Magistratu z prośbą, aby zechciał dopilnować spełniania przepisów, które sam wydał.

Ochronka w Dębnikach. Otrzymujemy następujące pismo: Festyn kwiatowy na powiększenie funduszów budowy Ochronki w Dębnikach, przyniósł czystego dochodu 1115 K 85 h. Tę sumę złożyłem na książeczkę Kasy Oszczędności powiatowej Nr. 60.750. — Do tej pory zatem fundusz na tej książeczce wynosi 4.284 K 61 h, co do wiadomości publicznej podaję.

Józef Męcina Krzesz,
przewodniczący Komitetu budowy Ochronki.

Uroczystość hetmana Żółkiewskiego. W Żółkwi zawiązał się przed kilku laty komitet obywatelski, mający na celu odnowienie grobowców Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich, a zwłaszcza grobu hetmana, znajdującego się w kościele przez niego ufundowanym. Kamitet zajął się zbieraniem składek na powyższe cele i poczyniwszy pewne przygotowania do uroczystości, uchwalił odbyć ją w pierwszych dniach września b. r. i nadać jej charakter ogólno narodowy. Uczestniczyć w niej mają delegacye wszystkich instytucyj publicznych z całej Polski, a także ma w niej wziąć udział dwóch braci Żółkiewskich, potomków hetmana. — W związku z tą uroczystością pozostaje projekt wykupienia z rąk dzisiejszego właściciela pól C...corskich tego kawałka ziemi, na którym stoi kopiec i pomnik hetmana i odnowienia tego pomnika, dziś leżącego w gruzach.

Szczegóły uroczystości będą ogłoszone w swoim czasie.

Ucieczka kasyera. Ze Zbaraża donosi „Kuryer Lwowski“: Wielką sensacyę wywołało tu zniknięcie kasyera gminnego. Okazał się brak w kasie około 400 koron. Zbiegły narobił dużych długów w sklepach tutejszych. Żył podobno nad stan.

Proces Wasińskiego. Ze Lwowa telefonuje nasz korespondent: Wczoraj po przemowie reszty obrońców, odroczono rozprawę do poniedziałku. Senzacyą wczorajszej rozprawy było wyłączenie z rozprawy oskarżonego Hüttnera, zwanego „Anglikiem“. Mianowicie obrońca jego dr Laub postawił wniosek, by sprawę Hüttnera wyłączyć i oddać go do zbadania psychiatrom. Obrońca podniósł szczegóły, o których dowiedział się dopiero w ostatniej chwili, a mianowicie, że ojciec jego umarł na rozmiękczenie mózgu, siostra jego znajduje się w zakładzie dla obłąkanych, a on sam cierpi na epilepsyę. — Trybunał przychylił się do tego żądania i sprawę Hüttnera wyłączył.

Paszporty do Rosyi. Pisma warszawskie ogłaszają następujące orzeczenie: Cudzoziemcy, przybywający do państwa rosyjskiego, mogą przemieszkiwać na podstawie swych paszportów pół roku, z prawem kilkakrotnego przejazdu tam i z powrotem przez granicę, zaś po sześciomiesięcznym terminie muszą wyrobić sobie t. zw. widy rosyjskie. Ponieważ przy stosowaniu tego przepisu wynikały dość często nieporozumienia, od jakiego terminu należy obliczać czas sześciomiesięczny, czy od daty pierwszego przyjazdu, czy ostatniego, wyjaśniono obecnie władzom celnym i policyjnym, że termin ten należy liczyć od przedstawienia paszportu do zameldowania po raz pierwszy.

Samobójstwo. Z Pragi telegrafują: Wczoraj o godz. 4 nad ranem żona majora 20 pułku piechoty Maatza, stacyonowanego w Krakowie, popełniła samobójstwo, rzuciwszy się z okna szpitala na podwórze. Majorowa Maatz przybyła do Pragi z Krakowa z dwojgiem dzieci w odwiedziny do krewnych. W Pradze, jadąc tramwajem elektrycznym, doznała ataku nerwowego i musiano ją przewieźć do mieszkania krewnych. Tutaj majorowa popełniła zamach samobójczy, przecinając sobie żyły na ręce. Przewieziono ją do szpitala, gdzie popełniła rozpaczliwy czyn.

Małżeństwo ks. Abruzzów. Z Medyolanu telegrafują: Jak donosi „Corriere della Sera“, projektowane małżeństwo ks. Abruzzów z Amerykanką, panną Elkins, nie dojdzie do skutku z powodu oporu dworu włoskiego, a zwłaszcza królowej-matki, Małgorzaty.

Cholera na Filipinach. Z Nowego Jorku telegrafują: Jak donoszą z Manili, epidemia cholery na wyspach Filipińskich przybrała zastraszające rozmiary. Codziennie umiera na tę chorobę po 300 osób.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Kazimierza Waydowskiego ze Lwowa do Kałusza i poruczył mu kierownictwo kałuskiego starostwa.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 4 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Fuechsig, pułkownik z Wiednia, F. Weselij z Czerniowiec, S. Perlberger z Tarnopola, Z. Mora-Korytowski z Rzeszowa, Z. Helcel z Niska, J. Klatowski z żoną z Czerniowiec, L. Staniewicz z żoną z Petersburga, T. Łuniewski z Mysławczyka, H. Boehm ze Śniatyna, E. Michałowski z Dobczyc, J. Przybyłowicz z żoną ze Lwowa, Dr W. Bujalski z Wilna K. Szumski z Żytomierza, A. Hraca z Jarosławia, F. Pokojski z Woli Duchackiej, E. Wilczyńska z córką ze Lwowa, M. Hellmann ze Lwowa.

GRAND-HOTEL: Hr. A. Wielopolski z Warszawy, Marg. A. Wielopolski z Warszawy, E. Stern z N. Jorku, J. Stern z Kiralyhidy, J. Neuman z Bytomia, W. H. Lindley z Frankfurtu, G. Szaszkiewicz z Rzemienia, Hr. St. Stadnicki ze Lwowa, S. Kaliński z Warszawy, A. Krawczyński ze Sławkowa, M. Zabierzowski z Dąbrowy górniczej.

W. D. KOZŁOW.

Nocna wycieczka.

Ciąg dalszy.

— Byliśmy — rozpowiada wachmistrz — ciągle w robocie, niby na polowaniu na dzikiego zwierza, na dzika, albo powiedzmy raczej na niedźwiedzia... W nocy rozmyślasz nad tem, co cię czeka, zgroza i trwoga przejmuje twą duszę, ale skoro tylko wyjdziesz w góry i zaczniesz się czaić, śledząc za Japończykami, odrazu jakby ręką odjął, ani śladu strachu i obawy. Wydaje ci się, że niczegobyś nie żałował w życiu, gdyby ci się tylko udało pochwycić go żywcem. albo przynajmniej, jeżeli już to niemożliwe, należycie wycharatać go szabliskiem, i nic się już nie boisz. Tacyśmy to byli, a już najdzielniejszy ze wszystkich komendant!... Potem został raniony nasz komendant. Otrzymał postrzał w plecy i w nogę... Trzy miesiące przeleżał w szpitalu, wreszcie powrócił do oddziału... Ale już zmieniony do niepoznania. Gdzie się podziała jego zuchwałość, jego wściekłość, jego zapał? Wszystko zniknęło gdzieś bez śladu... Dobrze jest służyć pod jego rozkazami.. ale służba jest trochę smutna... Odpoczniesz przecie. wyśpisz się należycie, masz co zjeść i wypić, a przecie ciągle łykasz ślinkę, myśląc o dawniejszych przygodach i niewygodach...

Kondakowskij zdawał sobie z tego sprawę, że jego kozacy tęsknią za dawniejszym trybem życia, zdawał sobie sprawę, że sława jego gaśnie. Powoli zaczęto zapominać o dawniejszych rozpaczliwych, niebezpiecznych przygodach jego oddziału, inne wypadki, nowe wyprawy i walki zacierały coraz bardziej ich pamięć. A jednak nie był już zdolny odświeżyć tę dawną sławę, dodać do niej nowe laury. Czuł, że gdyby nawet podjął dawną gorliwą akcyę, gdyby przymusił się i otrząsnął się z apatyi, nie byłby już zdolny do wielkich czynów. Utracił wiarę i ufność w tych, którzy kierowali jego ruchami, zatracił dawny zapał i brawurę; równocześnie z tem zniknęła też wiara we własną zdolność do czynu, w możność osiągania rzeczy na pozór niemożliwych.

Dzisiaj już nie miał w duszy tych idei, które kierowały dawniej jego wysiłkami, które entuzyazmowały go i jakieś wyższe cele stawiały przed oczy. Dzisiaj pozostało mu tylko doświadczenie wojskowe, reputacya wybornego oficera, wrodzony brak trwogi. Ale ogółem był obojętny na wszystko, niepowodzenia nie wyprowadzały go z równowagi, powodzenie i korzystny wynik przedsiębranych operacyj nie przepełniały jego serca radością, jak dawniej.

Kozacy posuwali się zwolna jeden za drugim wąską górską ścieżyną. Przesmyk, który napełniał taką trwogą serce wachmistrza, pozostał już daleko poza nimi.

— Na koń! — zakomenderował Kondakowskij i pół szwadronu kołysało się znowu na małych niepozornych konikach mandżurskich, posuwając się zwolna dalej.

— Wiedziałem o tem dobrze — myślał esauła — że tylko z tchórzliwej trwogi wygnano nas w nocy w te przeklęte góry. Nigdzie nikogo nie znajdzie. Niedługo też już przejedziemy te dziesięć wiorst, które kazano nam zbadać z drugiej strony przełęczy. Ale umyślnie na złość dowódcy przejadę nie dziesięć, ale piętnaście wiorst, a potem dopiero zdam mu raport taki, że oszaleje ze złości!...

Z oddali dochodziło przeciągłe wycie wilka, smutne i zaciekłe.

Śnieg skrzypiał pod nogami koni, podkowy z dźwiękiem uderzały o kamienie wąwozu, przed jadącym oddziałem nie było widać nic, absolutnie nic, prócz jasnego, rozświetlonego blaskiem księżyca śniegu na górach i ciemniejszego, błyszczącego ponuro w zagłębieniach skalnych.

W pobliżu ścieżki stała mała chata, nawpół rozwalona w gruzy, niby przylepiona do skały. Widok jej obudził różne wspomnienia w duszy Kondakowskiego...

Było to jeszcze przed jego smutną podróżą do szpitala. Przez pięć dni ścigał ze swym szwadronem mały, latający oddział kawaleryi japońskiej. Oddział ten usiłował najwidoczniej wyśledzić, co się dzieje na tyłach armii rosyjskiej.

Przez cały dzień jeźdzcy ukrywali się w zaroślach leśnych lub w wysokich, bezbrzeżnych obszarach gaolanu, w nocy wyruszali w dalszą drogę i nie bacząc na strome góry, bagna i trudne do przebycia rozpadliny, pojawiali się ciągle to tu, to tam. Chwilami zdawało się Kondakowskiemu, że już, już musi ich pochwycić, że nagle ich zaskoczy i żywcem dostanie w swe ręce, ale za każdym razem wymykali się przed pościgiem, znikali tajemniczo, jak gdyby posiadali płaszcze zapewniające niewidzialność. Nie ulegało wątpliwości, że na czele ich stoi doświadczony wódz, umiejący kąsać i umykać jak zrozpaczone wilczysko. Walka stawała się z każdą godziną coraz bardziej zajmująca.

Były to jak gdyby jakieś zapasy sportowe, zapasy dzikie i nieustanne, które musiały mieć śmiertelny wynik dla zwyciężonego. Kondakowskij zaczął już wątpić w pomyślny rezultat tego męczącego pościgu, gdy przypadkiem pochwycił jakiegoś Chińczyka, błąkającego się w lasach dębowych. Śledztwo wykazało, że pochwycony jest bonzą ze świątyni w pobliskiej wiosce. Kondakowskiemu wydawał się ten bonza bardzo podejrzanym. Jego podstępne oczy miały — jak się wyraził Kondakowskij do wachmistrza — bynajmniej nie kapłańską zdolność szpiegowania na wszystkie strony. Wezwano tłómacza, który pomówiwszy przez chwilę z więźniem, oświadczył z najgłębszem przekonaniem:

— On musi wiedzieć, gdzie się kryją Japończycy.

Zaniechano długich pertraktacyj i pozostawiono kapłanowi chińskiemu do wyboru: albo pięćdziesiąt rubli srebrem, albo trzechmilimetrowa kula w łeb. Okazało się, że bonza znał istotnie kryjówkę nieprzyjaciela.

Aż do zapadnięcia nocy szwadron pozostał ukryty w gaolanie, a potem skradając się chyłkiem około tej właśnie chaty, napadł nagle na śpiących Japończyków. Z ośmdziesięciu ludzi tylko czterech zdołano wziąć do niewoli, a i ci także byli ciężko ranni. Reszta walczyła jak lwy i zaczęła błagać o życie dopiero wtedy, gdy już nic nie mogło powstrzymać rozszalałej wściekłości kozaków.

Poległych pochowano w czterech grobach, usypano sześć mogił jedna obok drugiej, a na obciętych z grubsza pniach drewnianych, umieszczonych na mogiłach, wypisano: „23 lipca 1904. Tu spoczywa tylu i tylu japońskich żołnierzy, którzy polegli w bohaterskiej walce.“— Zwycięstwo Rosyan miało wielkie znaczenie. W ręce Kondakowskiego dostały się bardzo ważne dokumenty, które niezwłocznie przedłożył sztabowi generalnemu. Za ten bohaterski czyn otrzymał order...

I oto tutaj, nieco z boku od chaty, były te mogiły, w których spoczywało spokojnie siedemdziesięciu sześciu żołnierzy japońskich. — Śnieg pokrył je zupełnie i wyrównał wszystko naokół. Kondakowskij przeczuwał tylko, że to właśnie w tem miejscu znajdują się te usypane przez niego kopce. Już dawniej przejeżdżał kilkakrotnie koło tego miejsca i za każdym razem przypominał sobie z pewną dumą ten czyn wytępienia całego oddziału nieprzyjacielskiego. Ale dzisiaj widok chaty i wspomnienie poległych sprawiało mu raczej przykrość z jakiegoś niewytłómaczonego powodu; zamiast dumy zbudziło się w jego duszy jakieś dziwne nieokreślone uczucie.

Kiedy w noc zimną pójdziesz w ciemną dal,
I w niebo spojrzysz gwiazd zasiane rojem,
W sercu się zbudzi...

Kondakowskij próbował znowu śpiewać, ale zaraz zaprzestał.

(Dok. nast.).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.